

## RECENZJE

**Marta Bład\***

### WYPRAWA PO ZŁOTE RUNO, CZYLI O POSZUKIWANIU CZŁOWIEKA W EKONOMII

(Artykuł nadesłany: 23.09.2016 r.; Zaakceptowany: 25.05.2017 r.)

**Jerzy Wilkin, *Instytucjonalne i kulturowe podstawy gospodarowania. Humanistyczna perspektywa ekonomii*, Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa 2016, s. 262.**

Wiele trudów musiał pokonać Jazon wraz z Argonautami, by zdobyć, pilnowane przez smoka, złote runo baranka zawieszony w gaju Aresa<sup>1</sup>. Odtąd złote runo stało się symbolem czegoś cennego i trudnego (jednak możliwego) do zdobycia. Tak jak przygoda Argonautów była niezwykła, choć narażona na wciąż czyhające niebezpieczeństwa, tak poszukiwanie człowieka w ekonomii może być ekscytującą, aczkolwiek niełatwą przygodą. Drogę takiej intelektualnej przygody możemy prześledzić w najnowszej publikacji profesora Jerzego Wilkina pt. *Instytucjonalne i kulturowe podstawy gospodarowania*. Nosi ona podtytuł odsłaniający istotę przesłania naukowego Autora: *Humanistyczna perspektywa ekonomii*.

Poszukiwanie człowieka w ekonomii, tak jak wyprawa do odległej krainy Kolchida, wymaga przekroczenia granic, wyjścia w nieznaną, poza utarte i powszechne dotąd schematy dróg i postępowań. Nie dziwi zatem pochylenie się Autora nad filozofią, niegdysiejszą królową nauk. Alfred N. Whitehead uważał, że filozofia jest *najbardziej efektywnym ze wszystkich dążeń intelektualnych. Buduje katedry, nim robotnicy położą pierwszy kamień i burzy je, nim erozja zniszczy ich luki. Jest architektem gmachów ducha i zarazem ich niszczycielem* (White-

---

\* Instytut Rozwoju Wsi i Rolnictwa PAN, e-mail: marta.blad@wp.pl.

<sup>1</sup> Szczegóły wyprawę Jazona zob. w: Markowska (2002), s. 199–217.

head, 1987, s. 19). Zgaduję, że filozoficzny namysł Jerzego Wilkina, owo życzliwe spojrzenie ekonomisty na filozofię, miało posłużyć temu, by „ekonomii przywrócić duszę”<sup>2</sup>.

Być może interdyscyplinarne podejście jest efektem fascynacji Autora drogą naukową często przezeń cytowanego ks. Michała Hellera, wirtuoza w uprawianiu kosmologii i fizyki połączonej z głęboką refleksją filozoficzną. Idę i ja tym śladem, i zaglądam do *Granic nauki* M. Hellera, gdzie znajduję takie słowa: *Granice nauki są oczywiście ruchome, cechuje je ekspresjonizm od środka. (...) To, co znajduje się poza granicami, nie należy (jeszcze) do nauki, ale stanowi dla niej wyzwanie, obietnicę dalszych podbojów (...) granice niejako prowokują, aby je przekraczać* (Heller, 2014, s. 6).

Jerzy Wilkin zachęca ekonomistów do wykraczania poza granice nauki *in genere*, jako też poza granice swojej dyscypliny naukowej. Stawia tezę, że ekonomia potrzebuje nade wszystko filozofii, gdyż *filozofia zachęca do wyrobienia sobie «całościowego poglądu na świat» i do usytuowania swojego pola dociekań w kontekście wartości najważniejszych: prawdy, dobra i piękna* (s. 53). *Bez uwzględnienia perspektywy filozoficznej (...) człowiek gospodarujący jawi się jako postać uboga i jednowymiarowa* (s. 16). Jaki może być efekt takiego mariażu? Zdaniem Autora może to *przełamać zaściankowość ekonomii i sztywność jej «gorsetu» metodologicznego* (s. 62). Sam Autor w swym dziele realizuje ów postulat i patrzy na człowieka nie tylko z wnętrza swojej specjalności, ale także spod lupy socjologii, antropologii kulturowej, a nawet teologii. Tak jakby chciał pozbierać okruchy wiedzy<sup>3</sup> z różnych nauk i przez ich pryzmat przedstawić pełniejszy obraz człowieka gospodarującego.

Stwierdza Jerzy Wilkin, że – stając na granicy wiedzy i niewiedzy – badacz zwraca się w kierunku filozofii albo w kierunku Boga: *tak zwany naukowy obraz świata jest zawsze niepełny* (s. 55). Potwierdza to doświadczenie wielkich empirystów (*sic!*) napotykających granice nauki. Wspomniany A.N. Whitehead – matematyk i fizyk – w dziele *Religion in the Making* napisał tak: *wszechświat przejawia twórczość o nieograniczonej wolności w królestwie form o nieskończonych możliwościach. Twórczość ta nie jest jednak w stanie zaktualizować się bez tego czynnika warunkującego idealną harmonię, którym jest Bóg*<sup>4</sup>.

Podobnie Albert Einstein, zdumiony racjonalnością świata, wiązał to zdumienie z przeżyciem religijnym: *Naukę (...) mogą tworzyć tylko ludzie całkowicie przepełnieni dążeniem do prawdy i poznania. Ta podstawa uczuciowa wypyta jednak ze sfery religijnej. Zalicza się do niej również ufność, że jest rzeczą możliwą, iż prawidłowości panujące w świecie tego, co istnieje, są rozumne, tzn. uchwytnie dla rozumu. Nie potrafię sobie wyobrazić prawdziwego uczonego bez takiej głębokiej wiary. (...) nauka bez religii jest ułomna, religia bez nauki jest ślepa* (Einstein, 2001, s. 368).

<sup>2</sup> Porównanie nawiązuje do tytułu artykułu Jerzego Wilkina (2014): *Dlaczego ekonomia straciła duszę?*, s. 15–20.

<sup>3</sup> Sformułowanie „zbieranie okruchów” pochodzi od wylansowanego przez J. Wilkina pojęcia „nauki w okruchach”, czyli postępującej fragmentacji i specjalizacji nauk bez łączącego ich spoiwa (zob. s. 13 oraz s. 112–113).

<sup>4</sup> Cytowane za: Życiński (1983), s. 32.

Okazuje się zatem, że inspiracje metodologiczne w nauce czerpać można z różnych źródeł. Jerzy Wilkin te inspiracje nazywa *źródłem światła* (s. 20), a sam proces poszukiwań w nauce *alchemią metodologii* (tamże). Przywołuje informację o tym, że co dziesiąta książka w bibliotece Izaaka Newtona traktowała o alchemii, były też rozprawy o astrologii, a czwartą część stanowiły traktaty teologiczne (s. 21). Nie wiem, ile książek nieekonomicznych (a z pewnością dużo!) znajduje się w bibliotece profesora Jerzego Wilkina, ale niemałą część bibliografii omawianej jego książki zajmują pozycje z dziedziny filozofii, socjologii, antropologii, jak też inne zaskakujące książki, np. *Metoda i oblicze teatru*, *U podstaw estetyki*, papieska encyklika *Quadragesimo Anno*, a nawet rodzima literatura piękna jak *Pan Tadeusz*.

Przypomina mi się wypowiedź syna o Ojcu – znakomitym historyku gospodarczym – Witoldzie Kuli: *Ojciec stał na stanowisku, że naukowiec powinien iść w kierunku, w którym mu serce każe. Że powinien czytać bez wyjściowego planu, zaufać swojej podbudowanej doświadczeniem intuicji. Że powinien czytać pozycje pozornie niepotrzebne – bowiem rodzą się nieoczekiwane, a pożądane skojarzenia* (Kula, 2016).

Domyślam się, że z czytania pozycji pozornie niepotrzebnych zrodził się u Jerzego Wilkina pomysł przedstawiania gospodarki w metaforze dramatu i człowieka gospodarującego jako istoty dramatycznej: *człowiek gospodarujący – czy to będzie ubogi rolnik w Afryce, czy bogaty inwestor na Wall Street – jest postacią dramatyczną. Zmienia się scena dramatu, ale napięcie dramatyczne może być podobne* (s. 15). Dramat ten polega na tym, że wybór celów, zachowań i sfer działania w życiu gospodarczym jest skomplikowany i często rodzi drastyczne napięcia.

Mało tego, *współczesny człowiek gospodarujący, zwłaszcza jako konsument, (...) nawet tego nie dostrzegając, stał się jednostką zniewoloną* (s. 48). Dobrym przykładem zniewolenia jest kreowanie potrzeb na różne ekstrawagancje, symbolizujące przynależność do klasy *happy few*. Z sarkazmem pisze o tym Gilbert Rist w *Urojeniach ekonomii*: (...) *ponieważ zysk może pochodzić tylko z popytu efektywnego, lepiej jest produkować lekarstwa raczej przeciw otyłości niż przeciw malarii, (...) uwodzić raczej bogatych niż zadawałać biednych* (Rist, 2015, s. 184).

Jednak mimo wszystko, mimo tych i innych manipulacji, nie da się człowieka poddać eksperymentowi totalnej obróbki materiału ludzkiego, jak przedstawił Michał Heller (nie mylić z kosmologiem, wyżej wspomnianym – też Michałem Hellerem) w znakomitej książce: *Maszyna i śrubki. Jak hartował się człowiek sowiecki*; tytuł nawiązuje do ideału wymyślonego przez Stalina, a była nim śrubka: sowiecki człowiek miał być śrubką w gigantycznej maszynie państwowej (Heller, 2015). Nie sposób też poznać człowieka w całej rozciągłości, jest on istotą tajemniczą, czym dzieli się z nami Józef Koziński – autorytet wśród naukowców-psychologów – w *Myślach o człowieku spisanych u kresu długiej podróży*. Pisze on o „pouczającej metamorfozie”, jaką przeszedł: kiedyś był *totalnym scjentyistą*, a teraz, będąc „u kresu długiej podróży życia” uważa, że *nigdy nie uda nam się stworzyć wszechogarniającej teorii osobowości, zachowania i kultury, że wiedza o człowieku zawsze będzie cząstkowa, krucha i chwiejna* (Koziński, 1996, s. 9).

Jerzy Wilkin jest świadomy tego, że człowiek gospodarujący to nie kryształowe pojęcie, a glina ludzka<sup>5</sup>. Ta „głina” zawsze jednak naznaczona jest w swym działaniu systemem wartości. Posługując się sformułowaniem Józefa Lipca, człowiek to *homo axiotus*, który zdolny jest uczestniczyć *we wszystkich eksperymentach ze świętością i ohydą, mrokiem i bielą, strzelistością i przyziemnością stanów, sytuacji i doznań* (Lipiec, 2005, s. 61). Co określa człowieka aksjologicznie? Otóż, zdaniem profesora Jerzego Wilkina, znaczenie wartościom, a także pojęciom i procesom nadaje kultura. Także i ona nadaje znaczenie procesom gospodarowania. Píše Autor: *Realizując działania gospodarcze, jesteśmy zanurzeni w kulturze<sup>6</sup>, chociaż bardzo często tego nie dostrzegamy i nie doceniamy* (s. 79), (...) *a nawet może być [kultura – MB] uznana za szczególnie czynnik produkcji; zaczyna być też postrzegana jak ważny składnik efektów gospodarowania, poprawiający poziom i jakość życia* (s. 81).

Kultura ma znaczenie, jak głosi tytuł książki zredagowanej przez Lawrence’a E. Harrisona i Samuela P. Huntingtona (*Kultura ma znaczenie*, 2003). Choć trudna do zdefiniowania, niedostrzegalna, jednakże intuicyjnie rozumiana, stale jest dostępna i zdaje się taka oczywista. Nie jest ona jednak czymś prostym, wie o tym ten, kto próbuje zmagać się naukowo z bogactwem tego, co stanowi kulturę. Dla ekonomistów branie na warsztat kultury jest dodatkową trudnością, gdyż ci mają skłonność do kwantyfikacji zjawisk, a kultury nie da się ująć w liczbach. Jak píše Jerzy Wilkin, potrzeba jest *rewolucji metodologicznej w nauce* (s. 85), by stworzyć kod wspólny dla różnych nauk, ale póki co, może i powinna ekonomia uczestniczyć w formułowaniu w odniesieniu do kultury swoich stanowisk i ustaleń, do czego zachęca lektura książki.

Rozważania o kulturze stanowić miały, jak sądzę, preludeum do analizy kategorii instytucji, której Autor poświęca znakomitą część swojej książki. Znowu wraca Autor do metafory dramatu, pisząc, że *świat instytucji społecznych jest sceną dramatu i zmusza do dokonywania trudnych wyborów* (s. 98). Jednak *świat instytucji jest nie tylko koniecznością, ale bywa i błogosławieństwem* (tamże). Instytucje odgrywają bowiem porządkującą rolę w świecie chaosu. Tak zresztą jak kultura, której instytucje są częścią.

Problematiczne jest zdefiniowanie, czym są instytucje. Z wypowiedzią wśród gąszczy definicji przychodzi nam Jerzy Wilkin, dzieląc się swoim akademickim doświadczeniem. Mianowicie, jak sam opisuje, tłumaczył studentom, że *instytucje są w głowach ludzi* (s. 98). Skoro wiemy, gdzie one są, i by doświadczyć, czym one w pełni są, wystarczyłoby, bagatela, poznać mózg człowieka. Mimo zaś niewątpliwego postępu, zwłaszcza w medycynie czy kognitywistyce, mózg pozostaje nadal

<sup>5</sup> J. Wilkin nawiązuje do wiersza Z. Herberta *Tren Fortynbrasa* we fragmencie: *tak czy owak musiałeś zginąć Hamlecie nie byłeś do życia/ wierzyłeś w kryształowe pojęcia a nie glinę ludzką* (s. 45).

<sup>6</sup> Znany jest fakt adaptacji międzynarodowych korporacji do lokalnych warunków nie tylko pod względem przystosowania zasobów produkcyjnych czy systemów prawnych, ale też do zakorzenionych w umysłach ludzi wzorów i wartości kulturowych. Przykładem może być oferta Mc Donald's w krajach arabskich.

*terra incognita*. Amerykański psycholog – Theodore Millon na pytanie, jak dalece posunęliśmy się w podróży zmierzającej do poznania umysłu, odpowiedział: *na końcu ciemnego tunelu nie widać światełka. I nie jest wykluczone, że (...) nigdy nie zbliżymy się do ostatecznego rozumienia rzeczywistości umysłu*<sup>7</sup>.

Zadaniem nauki jest jednak nadal szukać także tego, co niewidoczne. Choć ekonomia jest nauką, która lubi liczyć (kwantyfikować) i jest nauką mocno stąpającą po ziemi, więc wydawać by się mogło, że nie ma nic wspólnego z „mystycyzmem”, a jednak! Oto bowiem bada także to, co niewidzialne. Już klasyczna ekonomia zajmowała się badaniem osławionej „niewidzialnej ręki rynku”, a współczesna ekonomia instytucjonalna bada niewidzialne instytucje (*institutions are invisible*, jak stwierdziła Elinor Ostrom). Któż bowiem może zobaczyć wyobrażenia istniejące w umysłach uczestników życia społecznego? Owszem, odzwierciedlają się one w regułach i normach, ale te są tylko bladym cieniem swoich idei.

Choć niewidzialne, jednak bardzo potrzebne, gdyż instytucje są regulatorami wspólnego życia i pozwalają zaprowadzić porządek w chaosie świata. Mary Douglas powie bardzo mocno: *Instytucje decydują o życiu lub śmierci*<sup>8</sup>. Myślę, że do instytucji można zastosować metaforę muru granicznego. Instytucje bowiem wyznaczają pewne granice, które podobnie jak *limes* w starożytnych czasach rzymskich, wprowadzają zamierzony ład i zarazem służą obronie respektujących tych granic. Jest jednak inne oblicze muru *in genere*, mianowicie, mur pozwala również kontrolować to, co się dzieje wewnątrz. Jak to napisał reporterskim piórem Ryszard Kapuściński: *bo w murze są jednak przejścia, są bramy i furtki. Otóż strzegąc tych miejsc, kontrolujemy, kto wchodzi i wychodzi (...). Tak więc mur taki to jednocześnie tarcza i pułapka, osłona i klatka* (Kapuściński, 2006, s. 61). Instytucje, podobnie jak mur, bronią, ale i kontrolują.

Instytucje są też drogowskazami, pokazującymi jak czynić i dokąd zmierzać, są pewnymi utartymi wzorami postępowania. Pisała Diane Ackerman w książce *Alchemia umysłu. Tajemnice i piękno naszego mózgu*: (...) *Bez wzorców czujemy się bezbronni, a życie staje się tak przerażające jak prowadzące do ciemnej piwnicy schody bez poręczy. (...) powtarzające się wzory zaspokajają jedną z najbardziej podstawowych i najstarszych potrzeb mózgu: by wypełnić świat rozświetlonymi szlakami i by nasze życie podlegało jakiemuś schematowi* (Ackerman, 2005, s. 78 i 79). Bardzo potrzebujemy instytucji. Szczególną rolę mają do odegrania instytucje długiego trwania w Braudelowskim rozumieniu: *gdyby ich nie było, życie ludzkie przypominałoby egzystencję na ruchomych piaskach* (s. 125). Żeby życie nasze prze-

<sup>7</sup> Cytowane za: Szczeklik (2007), s. 49.

<sup>8</sup> Taki nosi tytuł rozdział w książce M. Douglas (2011): *Jak myślą instytucje*, s. 129–151. Autorka stwierdza, że w obliczu kryzysu jednostki nie podejmują decyzji o życiu lub śmierci samodzielnie: o tym, kto zostanie uratowany, decydują instytucje, zaś kryzys nie skutkuje załamaniem norm. *Decyzja uznawana jest za właściwą tylko wtedy, gdy pozostaje w zgodzie z myśleniem instytucjonalnym, które jest zaszczerpione w umysłach jednostek już w chwili, gdy próbują dokonać wyboru* (s. XVII). Oznacza to, że to instytucje, czyli zakorzenione w umysłach ludzi normy moralne decydują np. o tym, kogo pierwszego ratować w przypadku zagrożenia życia osoby starszej i małego dziecka etc.

biegało według linii porządkujących, nie pozwalających wpaść w ruchome piaski i inne niebezpieczeństwa, potrzebne są nie tylko instytucje *in se*, ale także ich równowaga.

Utrzymywanie równowagi instytucjonalnej uważa Jerzy Wilkin za niezwykle ważne, choć niekończące się zadanie, mające według niego wyższą rangę w stosunku do równowagi rynkowej (s. 120). *To dzięki równowadze instytucjonalnej, osiągananej poprzez ukształtowanie bogatej tkanki różnorodnych instytucji, społeczeństwa i gospodarki trwają mimo permanentnej nierównowagi gospodarczej, a nawet poważnych wstrząsów w gospodarce i polityce* (s. 126).

Poproszę się o stwierdzenie, że instytucje nasiąknięte są człowiekiem. Ot, choćby założenie o ograniczonej racjonalności (*bounded rationality*) człowieka, wprowadzone przez Herberta Simona, czy problem nieuczciwości człowieka jako podmiotu gospodarowania, nazwany przez O.E. Williamsona „oportunizmem”, głęboko dotyczą człowieczeństwa. Wspomniane kwestie powodują mnożenie i rozbudowywanie struktur instytucjonalnych, które mają być zabezpieczeniem dla partnerów transakcji. Instytucje zatem służą człowiekowi, i paradoksalnie, służą też ochronie człowieka przed człowiekiem, jak pokazywałam to w metaforze muru.

Istnieje bowiem jakaś sprzeczność w kondycji ludzkiej. Zbigniew Herbert w wierszu *Stary Prometeusz*, nawiązując do mitu o Prometeuszu, który wykradł bogom ogień dla ludzkości, opisuje w swej poetyckiej wyobraźni Prometeusza w wieku podeszłym, który siedzi przy kominku i pisze pamiętniki, a na ścianie jego domu wisi list dziękczynny od tyрана Kaukazu, *któremu dzięki wynalazkowi Prometeusza udało się spalić zbuntowane miasto* (Herbert, 1982, s. 235). Owo rozdarcie człowieka między dobrem a złem, między siłą a słabością sprawia, że człowiek nie jest figurą jednoznaczną i w pełni zrozumiałą, co może nieco milcząco zakłada NEI, badając choćby problem kosztów transakcji (np. problemy z realizacją kontraktów powstające nawet przy dobrze zdefiniowanych prawach własności).

Skoro mowa o własności: również i problemy ekonomii uprawnień własnościowych znaleźć możemy w książce Jerzego Wilkina. Pisze Autor: *W zależności od warunków własność, zarówno prywatna, jak i publiczna, może być źródłem albo wzmocnieniem wolności, albo też może być źródłem zniewolenia* (s. 179). I jak tu nie wierzyć, że ekonomia nie jest nauką o człowieku, że nie jest nauką humanistyczną! Właściwe wykorzystanie własności, jak zaznacza Autor, to wykorzystanie *służące dobru człowieka* (tamże). Sprawa jednak jest skomplikowana, gdyż *to zależy od wielu innych składników skomplikowanej «matrycy instytucjonalnej», w jakiej funkcjonują jednostki i społeczeństwa* (tamże). Bogactwo instytucji jest bogactwem „tego, co ludzie mają w głowach”, a więc bogactwem wciąż tajemniczego mózgu człowieka.

Wiele interesujących problemów instytucjonalnych porusza Jerzy Wilkin w swej książce, jednak nie uświadczy w niej czytelnik wzorów matematycznych (wyjątek stanowią strony 185–186). Nie wiem, czy Autor czytał wyznaczenie słynnego fizyka i kosmologa – Stephena Hawkinga złożone we wstępie do *Krótkiej historii*

czasu: (...) *Ktoś mi powiedział, że każde równanie, jakie umieszczę w książce, zmniejszy liczbę sprzedanych egzemplarzy o połowę. Postanowiłem wobec tego, że nie będzie żadnych równań. W końcu jednak użyłem jednego: jest to słynny wzór Einsteina  $E=mc^2$ . Mam nadzieję, że nie odstraszy on połowy moich potencjalnych czytelników* (Hawking, 2007, s. 7). Pozostaje mi wyrazić podobne przekonanie, że te kilka wzorów, których użył Jerzy Wilkin, nie zniechęci do lektury czytelników, zarówno tych, którzy spodziewać by się chcieli więcej wzorów, i nie odstraszy tych, których fascynuje nieliczbowy świat ekonomii.

Książka porusza nie tylko swą treścią, będącą źródłem inspiracji poszukiwań naukowych także i dla piszącej te słowa, ale i faktem, że Autor to naukowiec, ale też, nie waham się użyć tego słowa: pisarz, łączący wrażliwość i erudycję humanistyczną z biegłością w ekonomii. Czytając jego książkę o humanistycznej perspektywie ekonomii, można zasmakować „nauki jako kontemplacji”<sup>9</sup>.

## BIBLIOGRAFIA

- Ackerman D. (2005), *Alchemia umysłu. Tajemnice i piękno naszego mózgu*, przeł. Piotr Kaliński, Wydawnictwo Jacek Santorski & Co Agencja Wydawnicza, Warszawa.
- Douglas M. (2011), *Jak myśłą instytucje*, przeł. Olga Siara, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Kapuściński R. (2006), *Podróże z Herodotem*, Wydawnictwo Znak, Kraków.
- Einstein A. (2001), *Nauki przyrodnicze a religia*, w: A. Einstein: *Pisma filozoficzne*, przeł. Kazimierz Napiórkowski, Wydawnictwo De Agostini Polska, Warszawa.
- Hawking S. (2007), *Krótką historia czasu. Od wielkiego wybuchu do czarnych dziur*, przeł. Piotr Amsterdamski, Wydawnictwo Zysk i s-ka, Poznań.
- Heller M. (2014), *Granice nauki*, Wyd. Copernicus Center Press Sp. z o.o., Kraków.
- Heller M. (2016), *Nauka jako kontemplacja*, „Nauka”, 1.
- Heller M. (2015), *Maszyna i śrubki. Jak hartował się człowiek sowiecki*, Instytut Literacki Kultura – Instytut Książki, Paryż-Kraków.
- Herbert Z. (1982), *Stary Prometeusz*, w: *Wiersze zebrane*, Wydawnictwo Czytelnik, Warszawa.
- Kozielecki J. (1996), *Człowiek wielowymiarowy*, Wydawnictwo „Żak”, Warszawa.
- Kula M. (2016), *Naturalna ewolucja, czy zmiany groźne dla nauki?* (Głos w ramach debaty „Czy historia gospodarcza się przeżyła?”, zorganizowanej z okazji 100-lecia urodzin Witolda Kuli, Polskie Towarzystwo Ekonomiczne, Warszawa, 18 kwietnia 2016 r.). Materiał dostępny na stronie internetowej PTE.
- Kultura ma znaczenie* (2003), Harrison L.E., Huntington S.P. (red.), przeł. S. Dymczyk, Wydawnictwo Zysk i s-ka, Poznań.
- Lipiec J. (2005), *Koło etyczne*, Wydawnictwo FALL, Kraków.
- Markowska W. (2002), *Mity Greków i Rzymian*, Wyd. ISKRY, Warszawa.
- Rist G. (2015), *Urojenia ekonomii*, przeł. Światosław Florian Nowicki, Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, Warszawa.

<sup>9</sup> Tak widzi naukę M. Heller; por. Heller (2016), s. 7–9.

- Szczeklik A. (2007), *Kore. O chorych, chorobach i poszukiwaniu duszy medycyny*, Wydawnictwo Znak, Kraków.
- Whitehead A.N. (1987), *Nauka i świat nowożytny*, przeł. Maciej Kozłowski i Marek Pieńkowski, Wydawnictwo Znak, Kraków.
- Wilkin J. (2014), *Dlaczego ekonomia straciła duszę?* „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego”, 1(64): 15–20.
- Życiński J. (1983), *Metafizyka o smaku przygody*, w: M. Heller, J. Życiński, *Drogi myślących*, Polskie Towarzystwo Teologiczne, Kraków.